

**„„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7)”**

***“Drodzy młodzi, w Chrystusie znajduje się więc wypełnienie waszych marzeń o dobru i szczęściu. Tylko On może zaspokoić wasze oczekiwania, tak często zawiedzione fałszywymi obietnicami świata”.***

*(Z orędzia Papieża Franciszka na XXX Światowy Dzień Młodzieży)*

## **Miłosierdzie Boga rozszerza się poprzez nasze uczynki**

---

### ***Odkrywajmy dzieła miłosierdzia***

Jest pragnieniem Papieża Franciszka, ażeby w tym Roku Świętym, chrześcijanie mogli odkrywać *uczynki miłosierdzia względem ciała i względem ducha, aby* budzić sumienie często “uśpione w obliczu dramatu ubóstwa, a także, ażeby coraz głębiej wchodzili w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani przez Boże miłosierdzie”. Nie powinniśmy myśleć, że chodzi o uczynki trudne, które wymagają wiele czasu albo szczególnego rozporządzenia gotówką. Chodzi, natomiast, o uczynki bardzo proste, codzienne i do spełniania przez wszystkich. Pan Jezus Chrystus dał nam pierwszy przykład tych uczynków miłości rzeczywistej i w swoim przepowiadaniu, ofiarował nam wprost “listę” uczynków, abyśmy “mogli poznać, czy żyjemy jak Jego uczniowie, czy też nie.(Por Mt 25, 31). Na podstawie tych uczynków będziemy sądzeni przy końcu życia:” czy daliśmy jeść głodnemu, czy daliśmy pić spragnionemu. Czy przyjęliśmy przybysza i czy odziliśmy nagiego. Czy mieliśmy czas dla chorego i więźnia. Podobnie zostaniemy zapytani, czy pomogliśmy przezwyciężyć wątpliwości, które rodzą strach i stają się źródłem samotności; czy potrafiliśmy pokonać niewiedzę, w której żyją miliony osób, a przede wszystkim dzieci pozbawione koniecznej pomocy, aby wyzwolić się z ubóstwa; czy okazaliśmy bliskość samotnemu i uciśnionemu; czy przebaczyliśmy temu, kto nas obraża, i odrzuciliśmy wszelką formę urazy i nienawiści, która prowadzi do przemocy; czy byliśmy cierpliwi na wzór Boga, który jest tak bardzo cierpliwy wobec nas; i wreszcie, czy powierzaliśmy Panu w modlitwie naszych braci i siostry. W każdym z tych “najmniejszych” jest obecny sam Chrystus. Jego ciało staje się znów widoczne w umęczonych,

poranionych, ubiczowanych, niedożywionych, uciekinierach... abyśmy mogli Go rozpoznać, dotknąć i troskliwie Mu pomóc”(MV 15).

Ażeby spotkać tych ubogich, tych cierpiących, nie musi się wcale iść daleko. Oni mieszkają na obrzeżu, które wcale nie jest geograficzne, ale istniejące, jak lubi powtarzać papież. Po pierwsze sprawą, zatem jest koniecznie otworzyć oczy, dla rozpoznania Jezusa poznanego w domowniku lub w krewnym opuszczonym przez siebie samego; w imigrancie, który prosi o jałmużnę pod domem lub poza zwyczajnym supermarketem; w bliskich, bezrobotnych, którzy nie żyją do końca miesiąca; w chłopczyku nudziarzu, który jest celowo bity przez wszystkich niewspierany przez nikogo; w parze przyjaciół w kryzysie małżeńskim; w proboszczu zniechęconym przez brak osiągnięć duszpasterskich, nadmiernie obciążonym pracą i zmartwieniami. “Ileż sytuacji i niepewności i cierpienia jest w dzisiejszym świecie!...Nie popadajmy w obojętność, która upokarza, w przyzwyczajenie, które znieczula ducha i nie pozwala odkryć nowości, w cynizm, który niszczy. Otwórzmy nasze oczy, aby dostrzec biedy świata, rany tak wielu braci i siostr pozbawionych godności. Poczujmy się wezwani, słysząc ich wołanie o pomoc... Niech ich wołanie stanie się naszym, abyśmy razem przełamali barierę obojętności, która często panuje niepodzielnie, aby ukryć hipokryzję i egoizm”(MV 15).

**Czy podejmuję czas dla uczynienia “egzaminu wzroku”: czy moje oczy poznają obecność Jezusa w tym, kto jest ubogi, cierpiący, opuszczony?**

### *Kochać w czynach, nie w słowach*

W swojej Adhortacji Apostolskiej *o miłości w rodzinie*, wyjaśniając *Hymn o Miłości Świętego Pawła*(1 Kor 13), Papież pisze, że “Paweł pragnie podkreślić, iż miłość to nie tylko uczucie, ale należy ją rozumieć w tym sensie, jaki słowo „miłość” ma w języku hebrajskim, to znaczy „czynienie dobra”. Jak powiedział święty Ignacy Loyola: ”Miłość winno się zakładać więcej na czynach niż na słowach”. W ten sposób może ona ukazać całą swoją płodność, i pozwala nam doświadczyć radości z dawania, szlachetności i wspaniałości dania siebie w darze obficie, bez miary, bez żądania zapłaty, tylko dla przyjemności dawania i służenia”

*(Amoris Laetitia 94). W chwili, w której otwieramy nasze oczy do rozważania miłosierdzia Bożego wobec nas i do rozpoznawania obecności Jezusa, który zauważa nas w braciach i siostrach najmniejszych oraz najbardziej ubogich, rozpoczynamy zatem także odczuwać w nas pragnienie kochania nie “nie miłujemy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3, 18).*

*Jeżeli potem postępujemy za tym dobrym pragnieniem, które nam przychodzi natchnione od Boga, po-twierdza postanowienie woli, aby nie cofać się do tyłu wobec tego, który oczekuje naszej pomocy, zatem wzrośnie także w*

*nas przyzwyczajenie do miłości*: kochać bliźniego będzie dla nas słodko tu na ziemi, także przez ofiarę, i otrzymamy wielką nagrodę w Niebie!

Trzeba się trzymać tego doświadczenia Maryi. Także jeśli ewangelie nie opowiadają w szczegółach, Jej życie zostało z pewnością usiane przez mnóstwo małych i wielkich uczynków miłości. Rozpoczynając od zainteresowania się swoją rodziną od początku, o którym zaświadcza Jej udanie się w całym pośpiechu, ażeby pomagać kuzynce Elżbiecie w czasie jej stanu brzemienności. Właśnie w tej sposobności, Dziewica, otwierając swoje serce w śpiewie *Wielbi dusza moja Pana*, ukazuje nam jak by była świadoma bycia narzędziem miłosierdzia Boga, który “z pokolenia na pokolenie... rozciąga na tych, co się Go boją”(Łk 1, 50). Ponadto możemy wyobrazić sobie Jej czułą troskę matki i małżonki w odniesieniach do Jezusa i Józefa w szczęśliwych latach w Nazaret. Karmić, przyodziewać, pocieszać, są wszystkimi czynnościami dobrze znanymi niewieście, która ma rodzinę: małe sprawy, które jednakże wskazują przyszłość dzieci, które od-ciskają sposób życia, które pozostawiają, w tajemnicy życia domowego, podstawy lepszej przyszłości, społeczności bardziej gorliwej i wzajemnie odpowiedzialnej. Jak nie rozpoznać w łagodności Jezusa rysu Jego Matki? Jak nie rozpoznać Maryi w niewieście, która zagniata chleb, kładąc trochę zaczynu w “trzy miary mąki”(Łk 13, 21)? Jak nie myśleć o rękach Maryi, które każdego dnia z cierpliwością i miłością myją i wycierają małe nogi Jezusa, porównując do Mistrza, który się pochyła by umyć nogi uczniów(J 13)?

Ale miłość Maryi nie zatrzymała się we wnętrzu murów domowych. Wydarzenie na weselu w Kanie daje nam jedną wskazówkę. Oczy Maryi były dobrze otwarte, ażeby rozpoznać wymagania bliskich a Ona zawsze była gotowa do niesienia swojej pomocy gdzie to było konieczne, aby zaprosić samego Jezusa do wzięcia udziału. Nie trzeba zapominać, rzeczywiście, że także modlitwa wstawiennicza jest uczynkiem miłosierdzia! Maryja, krótko mówiąc, była zawsze przyzwyczajona do podejmowania troski o bliźniego, była naturalną, z tego powodu, że właśnie Jej Jezus powierzył rodzący się Kościół: uczniowie zagubieni i wystraszeni, jeszcze słabi w wierze, w Zielone

Święta zostali odrodzeni przez Ducha i macierzyńską troskę Maryi. Właśnie jak zrozumiane także dzisiaj przez nas: zostaliśmy powierzeni łonu Maryi i Kościoła, dokąd przychodzimy strzeżeni i karmieni Słowem oraz Eucharystią, aż do osiągnięcia pełni ukształtowania w Chrystusie, pełni miłości.

To pierwszeństwo Jezusa i Maryi, którzy nam otwierają drogę i pokazują nam, że jest możliwe czynić z miłosierdzia podporę naszego życia, jest to co przedstawia

Święty Paweł, kiedy pisze, że jesteśmy zbawieni “przez łaskę” i “przez wiarę”. Uczynki dobre, uczynki miłosierdzia, które powodują, że jesteśmy czynnymi uczestnikami działalności Boga na korzyść ubogich i cierpiących, nie pochodzą od nas, ale są darem Boga, “aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem

Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili”( Ef 2, 8-10). Uczynki miłosierdzia są już gotowe, dla każdego z nas: chodzi jedynie o wprowadzenie je w praktykę!

**Zapytam się: jakie uczynki miłosierdzia, w tej chwili mego życia, są dla mnie w zasięgu ręki? Czy jestem zdolny gromadzić sposobności dla wprowadzenia ich w praktykę, albo pozwalam się zwyciężać przez lenistwo, obojętność, złe przyzwyczajenia?**

### *Wytrwać w miłości, także w ofierze.*

Małgorzata, święta matka Księdza Bosko, wędrowała poprzez całe swoje życie śladami Maryi. Jak Maryja, także Małgorzata rozsiewała przez całe swoje życie małe i wielkie uczynki miłości, wobec swoich bliskich i wobec wszystkich. Począwszy od wyboru przyjęcia propozycji małżeństwa z młodym wdowcem, Franciszkiem Bosco, kiedy wówczas miała 24 lata, podejmuje się zobowiązania wobec sparaliżowanej teściowej i małego Antoniego, syna z poprzedniego małżeństwa. Po śmierci męża, jedynie pięć lat później, znajduje się w biedzie, sama, z trojgiem synów i z teściową. Pomimo dramatycznego położenia, Małgorzata jest dla swoich synów żywą obecnością Maryi: czułą matką, gorliwą wychowawczynią i stanowczą, wyposażoną w wolę zdecydowaną i wielki zmysł praktyczny, doświadczoną przede wszystkim w sztuce wprowadzania swoich synów w istotne odniesienie do Boga Ojca, Stworzyciela opatrnościowego i miłosiernego. Skrajne ubóstwo, w którym się znajdowała, nie przeszkadzało jej pomagać temu kto był jeszcze bardziej ubogi. Wieczorem zostawała jedna miska zupy na oknie, ponieważ jakiś włóczęga, który włóczył się dookoła mógł pozbyć się głodu i nie odmawiała nigdy trochę polenty temu kto przychodził zapukać do jej drzwi. Jej życie osiąga zmianę przez stanowczy zwrot w roku 1846, kiedy Ksiądz Bosko ją zaprasza na Valdocco, dla “matkowania” chłopcom rodzącego się Oratorium. Małgorzata wtedy miała 58 lat, pomiędzy synami i wnukami była królową. Wsparta przez pewność, że w zaproszeniu syna objawia się jej wola Pana, Małgorzata wyraża zgodę. Przybywszy na Valdocco, znajduje się przed domem ubogim i ogołoconym, zjednoczona z tyloma zgłodniałymi gębami, sercami do pocieszania i bielizną do łatania. Przy wybuchach ruchów rewolucyjnych 1848 roku, także chłopcy Oratorium nie będą czynić nic innego jak bawić się w wojnę. Ksiądz Bosko ujarzmi falę i aby uniknąć, żeby czynili zło, zaprasza do Oratorium przyjaciela, który był strzelcem, prosząc go, ażeby utworzył z chłopców pułk w pomniejszeniu, który mógłby ćwiczyć manewry wojskowe. Jednakże, w popołudnie pewnej niedzieli, wojsko skończy się w ogrodzie Mamy Małgorzaty. Chłopcy niszczą wszystko. Uboga niewiasta nie może wierzyć swoim oczom, jest kropla, która przelewa naczynie.

Wieczorem, po pójściu chłopców do łóżka, Małgorzata zatrzymuje się jak zwykle w kuchni, ażeby układać ponownie bieliznę, podczas gdy Ksiądz Bosko, usiadłszy na tym samym stołku, naprawia zniszczone buty. W pewnej chwili, mama postanawia odejść i prosi Jana o powrót do Becchi: “Jestem ubogą staruszką – mówi – pracuję od świtu do wieczora a ci chłopcy zawsze mi wszystko niszczą”. Ksiądz Bosko nie opowiada jakiegoś dowcipu celem pokrycia, ani nie mówi nawet jednego słowa. Czyni jedynie jeden ruch: wskazuje krzyż zawieszony na ścianie. Małgorzata rozumie i w tej chwili, jej macierzyństwo się rozszerza, jak to Maryi u stóp krzyża. Pochyla głowę nad podziurawionymi pończochami i nad rozdartymi koszulami oraz dalej gotuje. Nie poprosi nigdy więcej o powrót do Becchi. Swoich ostatnich lat dokona pomiędzy tymi hałaśliwymi i źle wychowanymi chłopcami, ale którzy potrzebowali matki. Wzniesie jedynie kilka razy więcej spojrzenie na ukrzyżowanego, aby zaczerpnąć siły, prowadząc dalej udzielanie swoich nauk wiarą prostą i głęboką, swoim dobrym zmysłem praktycznym i słodką dobrocią mamy.

Jeśli pragniemy kochać jak Jezus i Maryja, jest sprawą prawidłową zbierać róże i ciernie. Ubodzy, których czynimy bliźnimi, nie odpowiadają na wszystkie nasze oczekiwania a to sprawia ubóstwo z ich strony. Jednakże, właśnie doświadczenie niewdzięczności, widocznego upadku, daremnej ofiary, może poszerzyć stopniowo nasze serce, na miarę cierpliwości i miłosierdzia Boga.

**Stawiam sobie pytanie: czy jestem zdolny trwać w miłości, także kiedy ta wymaga ode mnie ofiary?**

S. Linda Pocher FMA